Nr. 36. We Lwowie Niedziela dnia 5 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

„Idea słowiańszczyzny katolickiej".

Lwów 4 lutego.

Wielką sensację wywołał w prasie niemieckiej — nie wyłączając wiedeńskiej, jak to widać z piątkowego numeru *Neue fr. Presse* — artykuł *Gońca Wielopolskiego*, p. t.: „Idea słowiańszczyzny katolickiej". Dziwna doprawdy rzecz, iż pisma poznańskie, u nas głównie czytywane, jak *Dziennik Poznański* i *Kurjer Poznański*, milczeniem pokryły te, bądź co bądź uwagi godne enuncjacje swego radykalnego kolegi. Można przecież nie pisać się w zupełności, albo w pewnych ustępach na rozumowanie *Gońca*, lecz w całości biorąc głos tego rodzaju, odzywający się zwłaszcza w nieszczęsnej krainie hakatystowskiego teroryzmu, nie powinien — zdaniem naszem — w społeczeństwie i publicystyce polskiej przebrzmieć bez wrażenia... Żałujemy bardzo, że nie posiadamy, w mowie będącego, artykułu w całej osnowie, bobyśmy prawdopodobnie w całości lub w obszernem streszczeniu go podali czytelnikom naszym.

Tak jednak zmuszeni jesteśmy poprzestać na jednym jedynym ustępie, zacytowanym przez pisma niemieckie. Snać on szczególnie zafrapował Niemców, snać przebijająca zeń tendencja polityczna ugodziła w ich słabą stronę...

Na początku swej rewelacji zaznaczają tedy gazety niemieckie, iż *Goniec Wielk.* wzywa energicznie do sojuszu Polaków z Czechami. To właśnie wzbudza w nich bez wątpienia żywe zajęcie się artykułem. W dalszym też ciągu przytaczają z niego następujący ustęp: „Zachodnia słowiańszczyzna katolicka na równi z Polakami dąży do wolności i niepodległości. Polska nie jest jej rywalem, lecz naturalnym sprzymierzeńcem. Wierna swemu poprzedniemu hasłu: wolni z wolnymi, równi z równymi, nie dąży ona do zdobyczy, lecz do zjednoczenia, do zbratania się, jak ongi z Litwą... Wszelakoż w obrębie tej idei ziemskiej fakta prześcignęły nas.

Podobnie jak Rosja dla słowiańszczyzny schizmatyckiej, pracują Czesi dla słowiańszczyzny katolickiej, pouczając młodzież swych pobratymców i przyciągając ją do siebie tysiącem węzłów wzajemności. I jeśli Polacy ze swej strony się nie pospieszą, to Czechy wyprzedzą ich napewne i nieodwołalnie."

Nie znając, powtarzamy, brzmienia całego artykułu, nie wiemy, jak *Goniec* myśl swoją uzasadnia. Na jeden przecież szczegół musimy już w tem, co wyżej przytoczyliśmy, zwrócić jego uwagę. Sojusz polityczny Polaków z Czechami — oczywiście w tym wypadku galicyjskich — już istnieje dzięki rozumnej polityce Koła polskiego i pomimo sprzecznych tej idei prądów ze strony znanej grupki germanofilów naszych.

I na tle wspólnych interesów naszych w Austrji, na tle potrzeby realnej, która nakazuje Czechom trzymać się wiernie Polaków i prawicy, sojusz ten ma na nieobliczalną z góry przyszłość byt zapewniony. Myli się jednak *Goniec*, przypuszczając że Czechy na tle katolickiem pragną zespolić ze sobą żywioły słowiańskie. Patrjotyzm czeski, zwłaszcza w masach inteligencji zanadto silnie zabarwiony jest tradycją husytyzmu, ażeby mógł nagle wywieszać sztandar katolicyzmu i pod nim chciał gromadzić plemiona słowiańskie, Rzymowi do dzisiaj wierne. Tego rodzaju rola może tylko jednym Polakom w całej Słowiańszczyźnie być.. do twarzy, bez posądzenia ich o tartiuferję.

Zarządzenie ministerstwa sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości dr. Ruber, — któremu bezwarunkowo przyznać należy, iż jako szef austrjackiego sądownictwa nie jest zasklepionym w rutynie biurokratą, ale usiłuje tchnąć w powierzoną mu, a tyle ważną instytucję jurysdykcji ducha, zgodnego z postulatami postępu i humanitarności — wydał tymi dniami uwagi godny reskrypt do wszystkich prezydjów wyższych sądów kraj., w sprawie zbyt częstego zawieszania więzienia prewencyjnego i śledczego. W tym okólniku konstatuje minister u wstępu, iż przy wykonywaniu sądownictwa karnego połączone jest z zawieszaniem więzienia prewencyjnego i śledczego zło, na które oddawna już ogólne słychać skargi. Mianowicie w używaniu tego środka, w duchu zasad procedury karnej uważanego za środek wyjątkowy, zachodzi zawsze niebezpieczeństwo, iż praktyka zamienia wyjątki właśnie w regułę. Skargi wyż wspomniane odzywają się nietylko przeciw trwaniu rzeczonego więzienia, lecz również przeciw zawieszaniu tego więzienia w ogóle. Co do pierwszego — zdaniem ministra — nie zbłądzi się wcale, stwierdzając stopniową poprawę obecnego stanu rzeczy w stosunku do dawnego. A kto trwa energicznie w dążności skracania czasu więzienia prewenc. i śledcz., ten jeno czyni zadość prawu, które w § 190 procedury karnej wyraźnie o tem mówi.

Wadliwość w drugim kierunku można usuwać tylko z pomocą ścisłego badania i rozważania stosunków, decydujących w ogóle o zawieszeniu więzienia prewencyjnego i śledczego. Wskazaną jest tedy rzeczą, ażeby po odstawieniu oskarżonego do rąk sądu, niezwłocznie skonstatowane zostały presumcje do dalszego sądowego przeciw niemu postępowania, gdyż presumpcje policyjnego więzienia prewencyjnego nie zawsze mogą wystarczyć dla władzy sądowej. Nie da się zaprzeczyć, iż na polu zwalczania wadliwości w tej mierze, napotyka się trudności znaczne. Wypływają one z charakteru i celu odnośnych postanowień prawnych, jak niemniej z natury ludzkiej, powołanej do stosowania tychże. Otóż pomiędzy zbytnią trwożliwością z jednej, a zbytnią gorliwością z drugiej strony, należy kroczyć drogą pośrednią. Nie bez wpływu powinien pozostawać, przy zawieszaniu więzienia prewencyjnego i śledczego, także moment osobisty i ekonomiczny. Zasada wolności osobistej wpada tutaj tak samo w rachubę, jak ten wzgląd, iż przez więzienie bez wyjątku pewna egzystencja ekonomiczna — a przeto nietylko interes prywatny, lecz także cząstką społeczności ekonomicznej — bywa na szwank narażoną. Wtargnięcie w tę sferę, po części idealną a po części materjalną, nie powinno nigdy się zdarzyć bez przyczyn, niewątpliwie już do tego zmuszających.

Nowa kolej.

Uchwałą z lutego 1898 przekazał sejm wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia petycję magistratu m. Jaworowa o wyjednanie u rządu przeprowadzenia budowy kolei lokalnej przez Jaworów w jakimbądź kierunku, a mianowicie z Rawy przez Jaworów, Sądową Wisznię do Sambora, lub ewentualnie z Janowa przez Jaworów do Radymna lub Jarosławia.

Wykonując polecenie sejmu, wydział krajowy odniósł się do interesowanych reprezentacyj powiatowych z zapytaniem, czy i którą linję kolejową uważają za pożądaną dla powiatu, oraz czy na wypadek przyjścia do skutku budowy kolei, czynniki interesowane w budowie przyczyniłyby się i w jakiej mierze datkami dobrowolnymi.

Odpowiedzi reprezentacyj powiatowych wypadły wogóle niepomyślnie, zatem i o poparciu budowy kolei tej przynajmniej na teraz mowy być nie może.

Wydział powiatowy w Rawie uważa budowę kolei Rawa ruska-Sokal za pożądaną. Wydział pow. w Samborze uważa również budowę tej linji za pożądaną, jednakowoż wobec budowy kolei państwowej Lwów-Sambor, nowa linja do Sądowej Wiszni odgałęziałaby się od linji Lwów-Sambor dopiero przez granicę powiatu.

Rada pow. w Rudkach uchwaliła, iż do budowy kolei Jaworów-Sambor nie przyczyni się żadną subwencją. Rada pow. w Mościskach uważa budowę kolei z Rawy przez Jaworów, Sądową Wisznię do Sambora nie tylko za pożądaną, lecz wręcz konieczną. Z powodu znacznego obdłużenia powiatu, rada powiatowa mogłaby jednakowoż jedynie bardzo skromnym datkiem się przyczynić do kosztów budowy.

Wydział pow. Jarosław nie widzi wielkich korzyści dla powiatu z budowy kolei Janów-Radymno lub Janów-Jarosław. Wydział pow. w Jaworowie uważa linję z Janowa do Radymna lub Jarosławia za nader potrzebną dla ekonomicznych interesów miasta Jaworowa i powiatu.

Prócz datków stron interesowanych w gruntach i materjale, reprezentacja powiatu i miasto Jaworów ofiarowałyby na rzecz budowy linji po 100.000 zł. Wydział pow. w Gródku oświadczył, że nie może przyczynić się do kosztów budowy tej linji.

Gal. bank hipoteczny zapytywany, jako koncesjonarjusz kolei Lwów-Janów, czy zamierza przystąpić do budowy linji Janów-Jaworów, oświadczył, że stanowczej odpowiedzi na to obecnie dać nie może, co zaś do kierunku tej linji, uważa trasę przez Jaworów za niekorzystną, jako przecinającą okolicę bezleśną, mało zaludnioną i do kolei Lwów-Kraków zanadto zbliżoną.

Zatarg o Samoa.

Przed kilku dniami telegram przyniósł wiadomość, iż na wyspach Samoa przyszło do ostrego zatargu między konsulami angielskim i amerykańskim, a konsulem niemieckim. Zatarg ten przybrał tak ostre formy, iż zdawało się, że lada chwila między państwami, których reprezentanci pokłócili się z sobą, wybuchnie nawet orężny konflikt, tembardziej, że każde z trzech mocarstw interesowanych w tym sporze wysłało na wody samoańskie posiłki dla swych statków stojących tam na kotwicy. Wprawdzie oświadczenia rządów niemieckiego i amerykańskiego, iż zatarg samoański nie może przybrać tak szerokich rozmiarów, aby poważnił między sobą te państwa, uspokoiły wzburzone umysły, ale mimo te zatarg samoański trwa dalej, a jak dzisiejszy telegram z Aucklandu donosi, obawiają się tam nawet pogorszenia sytuacji.

Ponieważ sprawa samoańska mimo wszelkich zaprzeczeń, może stać się przyczyną zawikłań między Ameryką i Anglją a Niemcami, przeto uważamy za obowiązek czytelników naszych ze sprawą tą bliżej zaznajomić.

Archipelag Samoa, czyli żeglarski, leży na południowym Oceanie Spokojnym w północno-wschodniej stronie Australji i składa się z 9 wysp wulkanicznego pochodzenia, z których wyspa Sawaiki, należy do największych. Wyspy te odkryte wprawdzie jeszcze w XVII. stuleciu, około r. 1642, ale dostępnemi dla Europejczyków stały się one dopiero w r. 1830 Mieszkańcy tych wysp byli ludożercami i dopiero w ostatnich czasach dzięki gorliwej pracy misjonarzy nad złagodzeniem obyczajów dzikich krajowców udało się tak zmienić, że dziś już Europejczyk bez obawy, aby być pożartym, może na wyspach tych przebywać.

Na mocy traktatu berlińskiego grupa wysp samoańskich od 14 czerwca 1889 r. stanowi terytorjum niezawisłe i neutralne, zostające pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, Anglji i Niemiec.

W lecie roku zeszłego zmarł król wysp tych Malietoa. Po tron osierocony przez śmierć jego zgłosiło się trzech pretendentów a mianowicie: dawniej już panujący król Mataafa, małoletni syn zmarłego Malietoy, królewicz Tauo, i trzeci kandydat Tamasesa. Ludność samoańska, która głosuje na króla, ogromną większością wybrała królem Mataafę, z uwagi na dawne jego zasługi i męstwo wojenne. Mataafa jeszcze w lipcu 1893 r. toczy z Malietoą walkę o koronę, ale pokonany przez niego przy pomocy Anglików i Niemców, zesłany został na wyspy Marszałkowskie. Dopiero w sierpniu z. r. pozwolono Mataafie powrócić do Samoa atoli pod warunkiem, że nie będzie wcale mieszał się do polityki. Gdy Malietoa umarł, Mataafa nie zważając na dane przyrzeczenie wystąpił, poparty przez Niemców, jako kandydat do tronu i został też ogromną większością wybrany.

Partja przeciwna wyborowi Mataafy na króla założyła protest u najwyższego sędziego Samoy Anglika Wiliama Chambersa, któremu traktat berliński z r. 1889 nadaje prawo ostatecznej decyzji w takich sprawach. Chambers wybór Mataafy uznał za nieważny i zalecił Samoańczykom, aby w przeciągu trzech tygodni od 3 do 25 listopada z. r. dopełnili wyboru innego króla. W oświadczeniu swem wcale nie podał motywów, dlaczego wbrew objawionej woli większości nie uznał wyboru Mataafy za legalny. Samoańczycy mimo wezwania Chambersa do wyboru nowego króla nie przystąpili, a wskutek tego Chambers na mocy przysługującej mu władzy ogłosił królem małoletniego Taua, powierzając rządy, jako wicekrólowi, Tamasesowi. Mataafa atoli stanął na czele swoich stronników i siłą oręża postanowił dochodzić swych praw. W sam dzień Nowego roku wywiązała się krwawa walka, w której Mataafa pokonał przeciwników i zmusił ich szukać schronienia na statkach angielskich, sam zaś objął rządy. Konsul niemiecki i prezydent rady miejskie, w Apji, stolicy wysp samoańskich, dr. Raffel, zamknęli biura najwyższego sądu, a Raffel obwołał się najwyższym sędzią i zatwierdził wybór Mataafy. Wówczas kapitan angielskiego statku wysadził na ląd marynarzy i siłą wprowadził napowrót Chambersa do jego biura. Mataafa i jego rząd odgrażają się, że przemocą uprowadzą Taua i Tamasesa z pokładu okrętu i wyślą ich na wygnanie.

Konsulowie amerykański i angielski zaprotestowali przeciw naruszeniu traktatu berlińskiego przez konsula niemieckiego. Oto historja konfliktu. Kiedy i jak się on załatwi, niewiadomo, tymczasem na wyspach samoańskich wre wojna domowa o prawa korony.

Przed wyborami.

Niejednemu istotnie trudno pracować dla dobra ojczyzny. Naturalnie! Przedewszystkiem nie dosyć jest chcieć zostać posłem; trzeba także zostać wybranym. A jak się niejednemu z tymi wyborcami powodzi, opowiada o tem znany satyryk francuski Alfred Capus w *Figarze*

Deputowany (do jednego ze swych wyborców). Przyjacielu, a zatem wielki dzień się zbliża!...

Wyborca. Jaki wielki dzień?

Dep. No, dzień wyborów, dzień, w którym pan możesz skorzystać ze swego świętego prawa obywatelskiego, w którym możesz pan zaszczycić swojem zaufaniem tego człowieka, którego uważasz za najgodniejszego.

Wyb. I to pan nazywasz wielkim dniem?

Dep. Naturalnie, nie znam innego dnia, któryby więcej zasługiwał na to miano.

Wyb. Ja panu coś powiem. Zdaje mi się, że tym razem nie będę brał wcale udziału w wyborach.

Dep. Żartujesz pan!

Wyb. Nie, mówię zupełnie serjo. Nie czuję w sobie tym razem wcale popędu do głosowania.

Dep. Coco? Pan się chcesz usunąć przed głosowaniem? Pan, jeden z moich najwierniejszych i najstarszych wyborców?... O!...

Wyb. Eh, co tam! To mnie nie może nakłonić...

Dep. (zaniepokojony). Co się panu stało? Mój kochany, stary przyjacielu! Z całą pewnością liczyłem na pański głos i pan mnie chcesz teraz opuścić w ostatniej chwili?

Wyb. Tak... bywają chwile, w których nie jest się właśnie w stanie...

Dep. Ależ pomyśl pan tylko, człowieku, że ja panu dopomogłem do uzyskania obecnie zajmowanego stanowiska. Jesteś pan urzędnikiem, zarabiasz **2400** franków rocznie, pracujesz za to tylko dwie godziny dziennie, a to wszystko zawdzięczasz pan tylko mnie.

Wyb. Po co się pan gorączkujesz? Cóż zresztą można począć z pensją **2400 franków**. Można ginąć z głodu... a jeżeli się ginie, to się nie ma ochoty do głosowania.

Dep. Pomimo to — **2400 franków**...

Wyb. Krótko mówiąc, muszę mieć **2600** franków! Przyrzeknij mi pan, że to przeprowadzisz, gdy przyjdą obrady nad budżetem, wtedy będę w stanie oddać mój głos.

Dep. A wiesz pan, że ta podwyżka o dwieście franków dla każdego urzędnika pańskiej kategorji — gdyż samemu panu nie można przecież pensji podwyższyć — wynosiłaby pięć miljonów franków?

Wyb. Co znaczy dla pana pięć miljonów franków! Nie masz pan przecież nic innego do roboty, jak uczynić taki wniosek...

Dep. (z wahaniem). Ależ tu chodzi o równowagę finansową... o interes ogółu... o kraj..

Wyb. (poważnie). W interesie kraju leży, aby taki znakomity człowiek jak pan stał się posłem, aby wyborcy zatem na niego głosowali. Widzisz pan, ja naprzykład będę niezdolny do głosowania, jeżeli nie otrzymam podwyżki pensji. A zatem?

Dep. (chwyta go za rękę). Dostaniesz pan podwyżkę pensji przyjacielu. Francja jest dosyć bogatą i może dobrze płacić tak wierne sługi, jak pan!

Listy z kraju.

Zbaraż 30 stycznia. (*Śp. Józef Brodnicki*). Z nieuspokojonem jeszcze przyspieszonem tętnem serca i drżącą od wzruszenia ręką biorę za pióro, ażeby opisać rzewny, smutny, chociaż tak uroczysty obchód oddanej dziś ostatniej posługi śp. Józefowi Łodzia Brodnickiemu sekretarzowi namiestnictwa, a od lat pięciu kierownikowi starostwa w Zbarażu. Wieść o śmierci, tego prawdziwego opiekuna, kresowego powiatu, zgasłego w 49 roku życia po kilkudniowej ciężkiej chorobie, przeraziła każdego, kto go znał.

O 8 rano, od starostwa, położonego na górze, tuż pod ruinami historycznego Wiśniowieckich zamku, żałobny orszak rozwinął się po stromo wijącej się drodze długą, czarną wstęgą ku miastu, towarzysząc przeniesieniu zwłok z domu żałoby do kościoła parafjalnego OO. Bernardynów. Obszerny ten, piękny dom Boży, nie pomieścił wszystkich, którzy pospieszyli, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Przy wszystkich ołtarzach równocześnie księża obu obrządków zanosili modły o spokój duszy śp. Józefa, dla której miłą być musiała ta harmonja święta, powtórzona z jego marzeń i uczuć, do której ignął i dążył całe życie, na swojem trudnem zawodowem stanowisku. Po odśpiewanej mszy żałobnej, przy wielkim ołtarzu przez gr. kat. proboszcza, wiceprezesa rady powiatowej, przemówił do zgromadzonych kaznodzieja OO. Bernardynów, sławiąc serdecznemi słowy pamięć zmarłego.

Po solennej mszy żałobnej, odprawionej przez ks. Gwardjana OO. Bernardynów i po rzewnych egzekwiach wszystkich księży obu obrządków, wynieśli na barkach urzędnicy z kościoła trumnę z ciałem swego ukochanego szefa. Dalej cisnęły się tłumy, by też oddać tę samą ostatnią posługę; zmieniały się ramiona wójtów, szlachty, włościan i mieszczan, a dawno już Zbaraż nie miał takiego obcych zjazdu. Ogromny orszak ustawił się od kościoła do ulicy Tarnopolskiej, wszyscy urzędnicy rządowi i członkowie rady powiatowej, dziatwa szkolna z nauczycielami, wójtowie i członkowie rady miejskiej z burmistrzem, masa ludu miejscowego i z okolicy, czekała w smutku na rozpoczęcie żałobnego pochodu. I wnet ozwały się dzwony świątyń, trąbka sokołów i straży pożarnej żałośnie rozdarła powietrze, psalmy kapłanów zmięszały się z westchnieniami wezbranych żalem piersi i ruszył kondukt w drogę, uwożąc z pośród nas jakby cząstkę naszego serca — do grobu familijnego w Podhajcach.

Daleko za miastem, przy krzyżu, duchowieństwo po raz ostatni pożegnało modłami przedwcześnie zgasłego ojca rodziny, a szczerego przyjaciela ludzkości; żałobny rydwan wysunął się naprzód, okryty cały licznymi wieńcami, poczem oddalał się powoli wśród uroczystej ciszy, a fala odkrytych głów długo pozostała w miejscu, jak gdyby nikt pierwszy nie chciał rozpocząć odwrotu.

Śp. Józef Brodnicki przybył przed pięciu laty do Zbaraża w randze starszego komisarza starostwa,

---

(14)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy)

— No, a dalej co będzie?

Wojewódzki odzyskał trochę śmiałości.

— Dalej! Jestem dość bogaty, żeby sprawę zamazać. A jeśli on zechce ze mną wojować, to będzie dowód, że pieniądze ukradł. Wtedy rzecz się wyjaśni.

— Więc ojciec dalej myśli uprawiać swój system? W takim razie ja wracam zaraz do Warszawy.

— Jak ci się podoba! — zaciął się Wojewódzki.

Syn ramionami ruszył i poszedł do swego pokoju, gdzie najspokojniej położył się i zasnął.

Rodzice musieli niewiele snu użyć, a dużo rozwagi, bo nazajutrz rano zawołał Wojewódzki pisarza, pasowanego na rządcę, i wydał następny rozkaz:

— Odeślesz zaraz do miasteczka rzeczy, i co należy do Kalinowskich.

— I krowy? I klacz?

— Wszystko. Oddasz posłańcowi tę kopertę i polecisz się dowiedzieć, jak się ma Kalinowski. Przygotujesz także wykaz zaległych pensyj i najmu. Wszystko będzie opłacone.

Staś słuchał i podśmiechiwał się tryumfująco.

Ale wieczorem Kalinowska odesłała nierozciętą kopertę z pieniędzmi i kazała powiedzieć, że syn jest już sowicie zapłacony. Posłaniec dowiedział się od Sucheńców, że rządca ciężko ranny i gorączkuje, ale, że doktor ręczy za życie.

Kalinowska przebyła parę ciężkich tygodni, nie odstępując syna. Szczęściem — córki Sucheńca okazywały rannemu wielką pieczołowitość i zawsze miała którą do obsługi i pomocy. Doktor także okazywał jej życzliwość, a i proboszcz wstępował często, pytając, czy czego nie brak.

Wieść o wypadku rozniosła się szybko po okolicy i przechyliła sympatje wszystkich na stronę Aleksandra, więc gdy się ocknął z gorączki, ujrzał się otoczony przyjaznymi. Nawet oficjaliści z Kuhacza, gdy przestał być ich zwierzchnikiem, okazywali mu zajęcie i mówili głośno, że jemu zawdzięczają uregulowanie rachunków. Wszystkich interesowało jedno tylko, czy będzie sprawa sądowa i co się stanie z Wojewódzkim. Ale o tem było cicho. Kalinowscy milczeli.

Gdy Aleksander o tyle był zdrów, że mógł wstać z łóżka, zjawił się do niego pewnego wieczora urzędnik, świadek wypadku, i sprawę zagail:

— Jakże będzie? Pójdzie pan do sądu?

— Tymczasem nie! — odparł Kalinowski.

— Bo wie pan, pan Wojewódzki bardzo żałuje swego czynu. Gotów... bardzo-by chciał sprawę załagodzić. On proponuje panu, że cofnie swe oskarżenie co do tych zaginionych pieniędzy, byle pan nie poszukiwał swej krzywdy. Tak — jedno za drugie i niech będzie cicho!

Kalinowski począł sapać i oczyma błyskać.

— Ja panu Wojewódzkiemu nic nie daruję, ale po sądach nie będę szukał sprawiedliwości. On mi chciał zbrudzić mój honor i opinję, on mnie nazwał złodziejem, posądził o podłość. Jeszcze życie przed nami do obrachunku. Jeszcze ja jego honor będę trzymał w ręku, a wtedy za swoje zapłacę. Jestem nędzarz, biedak, płatny sługa, on mnie chciał nogami podeptać. Niechże pamięta, że on u mnie kiedyś będzie pod stopami, on, magnat. A wie pan, dlaczegom taki pewny tego, bo on sam musi być podły i nędznik, gdy drugich o podłość posądza? Już ja go dopilnuję. A teraz może być spokojny, do więzienia go nie wpakuję, ale żadnych umów nie chcę, owszem, niech śledzą i rewidują, niech mnie oskarża! Ja tylko to sobie zanotuję do obrachunku!

Kalinowska położyła mu rękę na głowie i rzekła prosząco do urzędnika:

— Ledwie się zwlókł z pościeli. Niechże mu dadzą spokój. Bądź pan pewny, że my im nie zamącimy wody, ani na oczy nie pokażemy się.

Urzędnik, mocno zakłopotany, wyniósł się z mieszkania.

Aleksander uspokoił się pozornie i rzekł po chwili:

— Trzeba nam się też rozmówić, co dalej będzie. Dużo mama wydała na moją kurację?

— Mało co.

— Jakże! Przecie mama płaciła doktora i aptekę.

— Tak. Pięćdziesiąt rubli przeszło.

— A sto dała mama stolarzowi na trumnę jenerałowej.

— Dałam.

— Mamy tedy trzysta pięćdziesiąt; mieszkanie mamy zapłacone za rok i kawał ogrodu zadzierżawiony. Trzeba ogród uprawić, zostawię mamie trzysta rubli, a resztę z sobą wezmę i pojadę.

— Dokąd? Przecie nie zaraz. Musisz być zdrów zupełnie.

— Za parę tygodni. Pojadę do kolegi nad granicę galicyjską, do Kazimierza Sochowicza.

— Nie mówiłam ci. Odesłali ci z Kuhacza pieniądze, krowy i klacz.

— Jest klacz? — rozjaśniła się mu twarz i natychmiast znowu schmurniała. — Ale przecie mama nie wzięła pieniędzy?

— Nie!

Pochylił się i pocałował ją w rękę.

Twardy on był i nieprzystępny sentymentom, ale go przejął i rozczulił jej spokój i ten hart Spartanki.

— A ja oprócz nędzy, nic mamie nie wysłużyłem — szepnął miękko.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wkrótce został zamianowany sekretarzem namiestnictwa i kierownikiem starostwa, był też założycielem towarzystwa dla upiększenia miasta Zbaraża, członkiem wspierającym kilku towarzystw humanitarnych, prezesem tow. kasynowego i członkiem tow. łowieckiego. Serdeczny dla przyjaciół, sprawiedliwy, uczynny i uprzejmy dla podwładnych mu w urzędzie, dbały o dobro miasta i wszystkich mieszkańców powiatu bez różnicy stanu, gorące miłujący Ojczyznę, a prawy urzędnik na zajmowanem stanowisku, pozyskał prędko ogólny szacunek i szczerą przychylność. Cześć jego pamięci!

Feliks Niezabitowski.

Halicz 1 lutego. (*„Czytelnia ludowa w Haliczu. — Nabożeństwo za poległych w powstaniu. — Podziękowanie*) Dnia 18 stycznia odbyło się walne zgromadzenie naszej „Czytelni ludowej“. założonej w r. 1897, na którem dokonano wyborów wydziału na rok bieżący. Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Łapickiego, zastępcą prezesa ponownie dra Adolfa Ząbeckiego, skarbnikiem p. Juljusza Ormezowskiego, sekretarzem i bibljotekarzem p. Bogumiła Stojowskiego, zastępcą jego p. Piotra Tyszkiewicza, członkiem wydziału p. J. Dominikowskiego, a zastępcami członków wydziału pp.: Walerjana Zajączkowskiego i M. Kocba. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: S. Krzywda i J. Scholenberger.

Przy końcu posiedzenia p. Zajączkowski, podniósłszy zasługi prezesa, jakie położył on około rozwoju Czytelni, uczynił wniosek, aby zgromadzenie mianowało go swoim członkiem honorowym, co też wśród oklasków jednogłośnie uchwalono i wzniesiono na cześć jego okrzyk: Niech żyje!

Dnia 23 grudnia z. r. w wigilję odsłonięcia pomnika wieszcza naszego w Warszawie, młodzież polska w Haliczu zamówiła nabożeństwo żałobne za bohaterów poległych w walkach o wolność ojczyzny w latach 1830 i 1863. Nabożeństwo przy pięknie emblematami wojskowymi udekorowanym katafalku odprawił czcigodny nasz ks. kan. Turkiewicz, za co mu, jak również ks. Sulatyckiemu młodzież polska za naszem pośrednictwem przesyła serdeczne: Bóg zapłać!

J. M.

Papuga i Feliks Faure.

Artystka dramatyczna, pani Helena Odilon opowiada w *Neues Wiener Journal* różne „kawałki“, wyprawiane przez papugi, znajdujące się w posiadaniu artystek. Między innemi podczas jej pobytu w Paryżu, opowiadano jej ciekawą historyjkę o papudze i obecnym prezydencie rzeczypospolitej, panu Feliksie Faure.

Gdy był jeszcze tylko ministrem marynarki, wielbił gorąco wdzięki aktorki Małgorzaty Borel, subretki przy jakimś małym teatrzyku francuskim. Borel twierdziła, że jej Feliks jest bardzo miłym i dobrym chłopcem, posiada tylko tę wadę, że często nie widać go po całych tygodniach. Jest to nieszczęściem dla aktorki francuskiej — jak dla aktorki wogóle — posiadać serce pełne uczuć i nie módz tych uczuć nigdzie umieścić. Małgorzata zabijała nudy w ten sposób, że uczyła swą papugę „Lou“ różnych piosnek i zdań. Gdy aktorka wskazała na pana Feliksa i pytała: „kto to jest?“ — Lou odpowiadała: „to jest Feliks!“ i zaraz zaczynała śpiewać, naśladując swoją panią: „Ach, to jest młody Feliks Faure, ach, to jest piękny Feliks Faure, *si sa* Feliks Faure, to mały Feliks Faure!“ Bawiło to Małgorzatę i p. Feliksa także, gdyż śmiał się z tego na całe gardło.

Nagle — nieszczęścia chodzą po ludziach — pan Feliks Faure został wybrany prezydentem rzeczypospolitej. Naturalnie zerwał wszelkie stosunki z Małgorzatą, gdyż prezydent rzeczypospolitej francuskiej ma przedewszystkiem obowiązek być tem, co Francuzi nazywają *solide*. Boleść Małgorzaty była w pierwszych dniach bardzo wielką, pocieszyła się jednak wkrótce: przyjaciel odszkodował ją szczodrze za złamane serce i przyrzekł, że będzie często o niej myślał. Ona była zadowolona — papuga jednak nie. Wrzeszczała i śpiewała przez cały boży dzień: „Ten mały Feliks Faure, to jest ten mały Feliks Faure, *si sa* Feliks Faure, ten mały Feliks Faure!“ Zaczęto o tem mówić, śmiać, drwić wreszcie — bo to była przecież czysta obraza majestatu!

Nie uchodziło przecież, aby najzwyklejsza papuga tak bez wszelkiego szacunku nazywała władcę Francji — **małym** Feliksem Faure! Ponieważ wszystkie namowy nie pomagały, Borel śmiała się z tego, a papuga nie chciała w żaden sposób śpiewać i wrzeszczeć: „to jest ten **wielki** Feliks Faure!“ — przeto pewnego pięknego dnia wydalono pannę Borel razem z jej papugą z Paryża - do jednego z teatrów na prowincji, subwencjonowanego przez państwo, za długoletnim kontraktem. Takiego poniżenia prezydenta rzeczypospolitej francuskiej nie można było przecież ścierpieć!

Tokaj po 1 złr. 20 ct.!

Rzecz dziwna, niezrozumiała, wychodząca po za granice powszedniości, stała się onegdaj we Lwowie — a bohaterami jej: niejaki p. G., kupiec lwowski p. Fryderyk (?) Schleicher, posiadający sklep „delikatesów“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 i... wino tokajskie po 1.20 złr. butelka.

Onegdaj do sklepu p. Schleichera przyszedł wspomniany p. G. i wziąwszy cennik do ręki, zażądał 4, **pół**butelki wina po 40 ct., 4 **pół**butelki po 60 ct. i 4 **całe** butelki słodkiego tokaja po 1 zł. 20 ct. Była godzina kwadrans na dwunastą, a p. G., mając do załatwienia jakiś interes na mieście, oświadczył, iż wróci po wino za pół godziny i jednocześnie zapłacił rachunek w sumie 9.20 złr. Wino ustawiono na stole sklepowym, w celu zapakowania go. O godzinie dwunastej minut pięć wraca p. G. po swoje wino i zdumiony dowiaduje się od pomocnika, że wina niema. Dlaczego? No, bo zaszła „pomyłka“. Pan G. wobec tego prosi o cennik, aby sobie wybrać inne wino, lecz spotyka się z oświadczeniem, że i cennika już niema, bo „już go zabrał ktoś inny“. — Można przecież przynieść z kantoru — powiada p. G. Wychodzi więc subjekt do kantoru, a za nim sunie p. Schleicher, widocznie na naradę, co począć z takim „natrętnym“ gościem. Tymczasem p. G. rozglądając się po sklepie, spostrzega leżący na orzechach cennik i bierze go, gdy wtem podbiega subjekt i chce mu go czemprędzej wyrwać z ręki. To się nie udało, lecz natomiast usłyszał p. G. iż tego „lżejszego“ tokaju już niema, natomiast jest lepszy, starszy po 2.50 i po 3 złr. za butelkę. W trakcie tego kupione przez pana G. a stojące na stole sklepowym butelki znikły gdzieś jak kamfora. Pan G. zwija cennik, składa go i chowa do prawej kieszeni paltota na wierzchu. Widząc to, p. Schleicher rzuca się na pana G., a z nim razem jeszcze trzech żydów, rozpoczyna się szamotanie i walka o cennik, rezultatem której było to, iż cennik rzeczywiście znikł z kieszeni paltota p. G., poczem „uprzejmy“ właściciel oświadcza z całą brutalnością panu G., że „dla niego niema ani wina, ani cennika“. Obecny przy tem jakiś starszy jegomość z żoną, który coś kupował u Schleichera, wyrażał głośno swoje oburzenie, nie szczędząc przytem ostrych słów, z których pono najdelikatniejszem było: „rabusie“. Dodać winniśmy, iż „tokaj“ po 1.20 złr. cała butelka nosi firmę *„Bor vidikely csec z Satoralya Ujhely“*.

A teraz kwestja: dlaczego pan Schleicher sprzedawszy raz wino, nie chciał go wydać i dlaczego, wydrukowawszy cennik do rozsyłania i rozdawania, nie chce go doręczać gościom na ich żądanie, ba, nawet, co gorsza, odbiera im go przemocą, gdy posiadają? Dlaczegoż p. Schleicher nie chce dawać win z swych własnych piwnic, jakie posiada na Węgrach? Dziwne to zaiste, dziwne, a tem dziwniejsze, że z polecenia rządu węgierskiego odbywa się teraz **na Węgrach** rewizja piwnic i analizowanie win węgierskich, aby zapobiedz szerzącemu się tam z przerażającą gwałtownością fałszowaniu tego szlachetnego trunku.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na odnośny inserat w dzisiejszym numerze *Dziennika*, tyczący się cennika firmy Fryderyka Schleichera, jak również prosimy bardzo, aby który z czytelników, jeżeli posiada bodaj jedną butelkę tego „doskonałego“ tokaju *„Bor vidikely csec z Satoralya ujhely“* po 1.20 zł. butelka, nadesłał nam takową, a wszelkie koszta z przyjemnością natychmiast zwrócimy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5 lutego.

O godz. $10^1/_2$ rano w sali chemji w uniwersytecie X posiedzenie akademickiego Kółka przyrodników.

O godz. 5 popoł. w szkole Staszica bezpłatny odczyt dr. Nusbauma: „O tajnikach życia stawn Pełczyńskiego.“

O godz. 5 popoł. w szkole św. Marcina bezpłatny odczyt dr. St. Niemczyckiego: „O kilku doświadczeniach z chemji.“

Na stawach panieńskich „festyn szczęścia“ Towarzystwa łyżwiarskiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Zaza“, sztuka; wieczorem „Gejsza“, operetka.

Kalendarz. Niedziela (5): Agaty p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 59.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń została przerwaną między Wiedniem a Bielskiem, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Pogrzeb śp. Juljusza Kossaka odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu. W Krakowie podniesiono myśl złożenia zwłok znakomitego malarza w grobach zasłużonych, na Skałce.

Zwłoki śp. Juljusza Kossaka złożone są w pracowni, w której nieboszczyk od lat prawie 20 pracował, przemienionej na żałobną kaplicę, obitą kirem. Na środku pracowni, tam gdzie zwykle stała sztaluga, ustawiono na katafalku trumnę. W około katafalku pełno kwiatów i zieleni. Twarz zmarłego bardzo mało zmieniona. W sobotę o godz. 10 odprawił mszę św. żałobną przy zwłokach zmarłego O. Wacław, Kapucyn.

Z powodu zgonu ś. p. Juljusza Kossaka uchwalił wydział „Koła literacko-artystycznego“ w Krakowie na odbytem w piątek posiedzeniu: 1. Poczynić kroki, aby ś. p. Juljusz Kossak został pochowany kosztem miasta. 2. Aby został pochowany w grobie zasłużonych na Skałce, obok przyjaciela swego, Wincentego Pola i innych. 3. Wysłać deputację z wieńcem na pogrzeb ś. p. Juljusza, oraz wyrazić kondolencje imieniem „Koła“ pozostałej rodzinie. 4. Wydrukować i rozesłać do różnych wybitnych osobostości i instytucyj krajowych i zagranicznych, dwieście listów pośmiertnych i zaproszeń na nabożeństwo żałobne, które „Koło literacko-artystyczne“ za duszę ś. p. zmarłego urządzi. 5. Uprosić p. Benedyktowicza, malarza i p. Bałuckiego, literata, aby podczas pogrzebu pożegnali zwłoki zmarłego, pierwszy imieniem artystów-malarzy, a drugi imieniem „Koła literacko-artystycznego“. 6. Zaniechać wszelkich projektowanych w lokalu „Koła literacko-artystycznego“ zabaw i na dzień pogrzebu lokal ten zamknąć. 7. Wziąć gremjalny udział w pogrzebie.

Dyrekcja lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych wystosowała telegram do wdowy po śp. Juljuszu Kossaku i wysyła jako delegata swego na pogrzeb artystę malarza p. Michała Sozańskiego, który złoży także na trumnie wieniec imieniem tegoż towarzystwa.

Na pogrzeb Juljusza Kossaka wyjeżdża jako delegat lwowskiego Koła literacko-artystycznego artysta malarz p. Marceli Harasimowicz. Prócz tego wysłał zarząd Koła do swego członka, stale zamieszkałego od kilku miesięcy w Krakowie, p. Kazimierza Czapelskiego depeszę z prośbą, by wspólnie z p. Harasimowiczem na pogrzebie Koło reprezentował i w jego imieniu słów kilka nad grobem przemówił. Na szarfach wieńca umieszczono napis: „Juljuszowi Kossakowi — Koło literacko-artystyczne we Lwowie“.

Pogrzeb ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego odbył się w Wysocku we środę w południe. Ciało sprowadzone z Paryża, złożono w miejscowej cerkwi, gdzie odprawiono przed pogrzebem nabożeństwa. Celebrował ks. prałat Pelczar z Krakowa. Po nabożeństwach odprawiono kondukt według obu obrządków. Następnie proboszcz miejscowy wygłosił piękną mowę pogrzebową, w której dał świadectwo zasługom zmarłego, jego zacnej pracy obywatelskiej i ofiarności. Trumnę do grobu ponieśli na barkach włościanie, a nad mogiłą przemówił p. Makarewicz, dyrektor Towarzystwa oficjalistów prywatnych. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw towarzyskich z całego kraju. Byli na pogrzebie: Kazimierz hr. Badeni, b. prezydent ministrów, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, Jerzy ks. Czartoryski, August Gorayski, hr. Konarski, Zdzisław i Władysław ks. Lubomirscy, Andrzej hr. Potocki, Jan i Stanisław hr. Stadniccy, hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy, ks. Dominik i Maciej Radziwiłłowie, hr. Józef Stanisław i Jan Tarnowscy, hr. Stanisław i Antoni Wodziccy i t. d. Po złożeniu ciała do grobu, udali się uczestnicy smutnego obrzędu do pałacu, aby złożyć wyrazy żalu pozostałej wdowie, synom i córkom, oraz siostrom ś. p. zmarłego.

W skład komisji parlamentarnej Koła polskiego na onegdajszem posiedzeniu wybrano — jak już donieśliśmy — tych samych posłów, którzy w niej dotąd zasiadali. Są to pp.: Madeyski, Dzieduszycki, Kozłowski, Abrahamowicz i Piętak.

Z karnawału. Wieczorek klubu urzędników pocztowych, urządzony w dniu 1. b. m. zgromadził przeszło sześćdziesiąt par na sali. Bawiono się do rana, a nasi pocztowcy zasileni gronem wprowadzonych przez członków gości, dali dowody prawdziwego animuszu i werwy, jakie cechują oddawna ich towarzystwo.

Nazajutrz zmiana dekoracyj. Lokalności klubu zapełniły się uczestnikami balu listonoszów i woźnych pocztowych. Obok strojów cywilnych i mundurów służby pocztowej, ozdobionych licznymi krzyżami, medalami i odznakami komitetowemi, widniały różnobarwne uniformy podoficerów rozmaitej broni i rangi.

Na balu jawili się, podobnie jak i lat minionych, urzędnicy dyrekcji pocztowej, a zabawę rozpoczął polonezem p. radca Chołodecki.

Bal prasy. Wbrew pogłoskom, jakoby sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego dalszej miała uledz przewłoce, kwestja ta zostanie stanowczo załatwioną w dniu 7 lutego r. b. — oczywiście na sali balowej. Jak się dowiadujemy, niewyczerpany w pomysłach wodzirej, p. Stanisław Żeleński, przygotowuje jedną z figur kotyljonowych p. t. Ubicie stempla dziennikarskiego. W akcji tej decydującą odegrają rolę confetti oraz węże papierowe.

Jakkolwiek komitet balowy rozesłał przeszło 4 000 zaproszeń, mimo to zgłoszenia o karty upoważniające do nabycia biletów wstępu, napływają codziennie, w takiej ilości, iż dziś już na pewne twierdzić można, że bal prasy będzie bez wątpienia jedyną, udałą w całem tego pojęcia znaczeniu zabawą w tym karnawale. Komitet balu prasy urzędować będzie w poniedziałek, dnia 6 b. m. i we wtorek, dnia 7 b. m. w sali bibljotecznej kasyna miejskiego od godziny 12 w południe do godziny 7 wieczorem.

O „Carmen“. Jeden z naszych znajomych pisze nam, że zachęcony zapowiedzią występu panny Heller i p. Myszugi, udał się do teatru w towarzystwie znajomej rodziny z Wiednia, chcąc ją przekonać, że nasza opera przy takiej obsadzie śmiało może wytrzymać porównanie z operą wiedeńską.

Tymczasem właśnie pp. Heller i Myszuga bynajmniej nie mogli zadowolić najskromniejszych wymagań: poprostu lekceważyli sobie publiczność. Dzięki im, „Carmen“ byłaby formalną parodją, „gdyby“ — jak pisze p. R. — „nie nasze domowe siły“, a przedewszystkiem pani Kasprowiczowa i panna Bohussówna, które pojmując swój obowiązek wobec publiczności, starały się wywiązać jak najlepiej ze swego zadania. „Ponieważ postępowanie takie — kończy autor listu — daje powód do nader niepochlebnych sądów o naszej scenie, przeto sądzę, że Szanowna Redakcja uwagi moje zamieścić zechce, a może nie pozostaną one bez skutku“.

Złożenie mandatu. Poseł Stanisław Szczepanowski pismem z dnia wczorajszego wystosowanem do marszałka hr. Badeniego, złożył mandat posła sejmowego z miasta Kołomyi.

Dramat w rodzinie. W stanisławowskim *Związku chrześcijańskim* czytamy: Nieszczęsny los prześladuje rodzinę p. P. Niedawno śmierć zabrała ojca tej rodziny sędziego P., a córka zapadła na ciężką chorobę umysłową, na którą cierpi również jej matka. Obecnie temuż losowi uległ i syn. Przy odsyłaniu go do Kulparkowa znaleziono przy nim znaczne sumy pieniężne dochodzące dwudziestu kilku tysięcy, co wyjaśniło zagadkę, gdzie znikły pieniądze, które pozostawić miał zmarły p. P. a których znaleziono po jego śmierci zaledwie 11.000 zł.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Krakowska rada powiatowa odbyła onegdaj w południe posiedzenie, pod przewodnictwem prezesa dr. Paszkowskiego i przyznała na wniosek p. Franciszka Wójcika subwencję, w wysokości 2.000 koron na budowę pomnika Kościuszki na rynku krakowskim.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. **Piniński** wyjeżdża dziś na dni kilka do Wiednia. — Prezydent wyższego sądu dr. Aleksander Mniszek **Tchorznicki** w niedzielę 5 bm. popołudniu wyjeżdża w sprawach urzędowych na dni 8 do Wiednia.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował starszego inżyniera p. Wiktora Łabę, naczelnikiem sekcji konserwacji w Kołomyi; inżyniera p. Jana Bugno, naczelnika urzędu stacyjnego w Maksymówce, naczelnikiem takiegoż urzędu w Potutorach, a inżyniera p. Artura Klimenta, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Przemyśl II, naczelnikiem sekcji konserwacji w Trembowli. Dalej przeniesiono starszego inżyniera p. Jana Gerstmana, naczelnika sekcji konserwacji w Buczaczu, do dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, wyrażając mu zarazem uznanie za dotychczasową pracę i przydzielając go do oddziału dla budowy i konserwacji.

Bal prasy. Znany kapelmistrz p. Roll skomponował nowy śliczny walc, poświęcony komitetowi balu prasy. Tytuł walca, bardzo aktualny, opiewa: „Interviews.“

Okrucieństwo właściciela domu. Wczoraj w południe zgłosił się na stację ratunkową K. Sawicki, zatrudniony jako stróż kamieniczny przy ul. Króla Jana (Zamarstynowskie) l. 327, prosząc ze łzami, aby ratowano jego żonę, która z powodu nieludzkości chlebodawcy, ciężkiemu uległa wypadkowi. Wysłany na miejsce lekarz zastał żonę Sawickiego w stanie niebezpiecznego osłabienia, spowodowanego silnem wstrząśnieniem. Chorą, która obecnie znajduje się w 9 tym miesiącu brzemienności, odstawiono na klinikę. Sawickiemu przed tygodniem wymówił chlebodawca, nazwiskiem Aleksander Dyniowski, służbę, a wczoraj, jakkolwiek jeszcze nie upłynęło dni 14, chciał zmusić go gwałtem do opuszczenia służby, i w tym celu kazał wezwanym policjantom gminy wynieść wszystkie rzeczy Sawickiego na ulicę, a nadto i chorą tegoż żonę, mimo, iż leżała w łóżku. Podczas gwałtownego przenoszenia chora uległa nieszczęściu.

Ciężkie pobicia. Onegdaj w nocy między godziną 12. a 1. wszczęła się wielka awantura przed rogatką Żółkiewską obok Fleischmana, w której pobito ciężko Józefa Makarewicza, z zawodu stolarza.

Przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 19 w sprzeczce powstałej między Ignacym Blicharskim, kominiarzem, a tegoż ojcem, został ten pierwszy przez ojca swego uderzony syfonem w głowem. Pod wpływem uderzenia nastąpiło pęknięcie czaszki. Blicharskiego i Makarewicza opatrzyła stacja ratunkowa.

Także samobójca. Do cukierni, znajdującej się przy ulicy Sykstuskiej, przyszedł onegnaj młody człowiek, Bronisław C., w stanie nietrzeźwym w zamiarze zrobienia awantury. Po bezskutecznych w tym kierunku usiłowaniach wyjął z kieszeni rewolwer i począł go nabijać, grożąc, iż się na miejscu zastrzeli. Rozognionego młodzieńca ledwie zdołano uspokoić i odstawić do domu, aby tam swe śmiercionośne zamiary... przespał.

Spis rozpraw, które sądzone będą w I kadencji sądu przysięgłych w r. 1899. Dnia 6 lutego Ignacy Alikowski za zbrodnię kradzieży, d. 7 Jan Stefaniuk za zbrodnię sprzeniewierzenia i Abraham Spiegel za zbrodnię kradziży, d. 8 Kiryło Kulesza za zbrodnię usiłowanego morderstwa, d. 10 Markus Lejba Sternschuss za zbrodnię oszustwa, d. 13 Maks Ehrlich a d. 16 Mikołaj Grenuch obaj za zbrodnię oszustwa, d. 21 Piotr Tomasz Nazarkiewicz za zbrodnię kradzieży, d. 23 Ernest Teodor Breiter redaktor *Monitora* za obrazę czci, d. 1 marca Oleksa Łohon za zbrodnię rabunku, d. 2 marca dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, d. 3 Bolesław Wysłouch i Henryk Rewakowicz d. 4 marca dr. Ernest Adam a dnia 6 marca Stanisław Rossowski wszyscy za obrazę czci.

Smutne fiasko Balu „kuchni ludowej“. Zamieszczając sprawozdanie z wszystkich większych wieczorków i balów karnawału musimy wspomnieć i o balu na dochód względnie pokrycie deficytu „kuchni ludowej“. Nie wdając się bliżej w określenie przyczyn, konstatujemy dziś z prawdziwą przykrością, iż bal się... nie odbył, a to dla braku gości. Powtarzamy z pawdziwą przykrością, gdyż doprawdy trudno zrozumieć, dla czego publiczność tak obojętnie zachowała się w tym wypadku, gdzie chodziło o poparcie instytucji, która bez oglądania się na środki, 100.000 przeszło obiadów rocznie wydaje dla najuboższych! Nie możemy również pominąć milczeniem okoliczności, iż bardzo wiele osób w **ostatniej chwili** odesłało bilety na bal, nie poczuwając się nawet do obowiązku załączenia pieniędzy za nie. Inicjatorki tego balu raczą przyjąć nasze szczere współczucie, a zerazem radę, aby na innej drodze może postarały się przysporzyć funduszów „kuchni ludowej“, a to urządzając raut w poście, lub też coś w rodzaju koncertu spacerowego z tombolą, skoro bal czwartkowy przysporzył tylko deficytu do deficytu.

Coby świerk powiedział? Romantyczna dama przechadza się po ogrodzie miejskim z prozaicznym przyrodnikiem. Nadchodzi chwila wzajemnych westchnień.

— Ach — rzecze dama, podziwiając krajobraz zimowy — jak tu pięknie!

— O tak, bardzo pięknie!

— Od jesieni przyroda leży pogrążona w śnie głębokim. Drzewa tylko, poruszane powiewem wiatru, gwarzą. Ach, gdybym rozumiała mowę drzew! Co powiedziałby mi np. ten oto świerk?

— Hm — odpowie przyrodnik — przedewszystkiem powiedziałby pani: „Szanowna pani myli się. Ja nie jestem świerk, ale jodła...“

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Do dzisiejszego numeru dodajemy dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika“ 13 arkusz powieści p. t. „Te, które kochać umieją“.

* **Bezpłatne odczyty** popularne, urządzane staraniem lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 5 popołudniu w dwóch salach. W szkole im. Staszica mówić będzie prof. dr. J. Nusbaum: „O tajnikach życia stawu Pełczyńskiego“ (odczyt II); w szkole św. Marcina dr. Stanisław Niemczycki: „O kilku doświadczeniach z chemji“.

Prócz tego zadosyć czyniąc ciągłym wezwaniom, rozpoczyna pożyteczne Towarzystwo szereg wykładów po wsiach, w okolicy Lwowa rozrzuconych. Pierwszy odczyt odbędzie się w Basiówce, gdzie prof. dr. K. Twardowski mówić będzie na temat: „Czego i jak uczyć się należy?“

Ślub. W Złoczowie odbył się 2 lutego ślub panny Marji Sztabianki córki Marcina i Franciszki z Romankiewiczów z p. drem Łukaszem Rogalskim, adjunktem sądowym ze Skałatu.

* **W bibljotece słuchaczów prawa** odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. pogadanka naukowa na temat: „O piątej kurji w sejmie (p. E. Neuman) i „O nietykalności poselskiej“ p. Włodz. Kraus. — Prof. dr. St. Głąbiński przystąpił jako członek wspierający do Towarz. „Bibljoteki słuchaczów prawa“.

* **Zwracamy uwagę** na inserat domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie, idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog (przesyłamy na życzenie opłatnie i darmo) zawiera oprócz starannego a bardzo obfitego doboru wszelkich nasion, dalej nawozów sztucznych, także wiele cennych wskazówek, jest zatem przy nadchodzącem zapotrzebowaniu polecenia godnym podręcznikiem.

Składki na cele użyteczności publiczne lub narodowe.

Na **przytulisko Brata Alberta**, złożono w naszej administracji P. J. L. 1 zł. 76 ct.

Zmarli:

Antonina **Jabłońska**, wdowa po ofijale prywatnym, zmarła we Lwowie w 56 r. życia.

Józef **Gilewicz**, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie w 33 roku życia.

Jan **Hofman**, emer. lekarz szpitala powszechnego, zmarł w Stanisławowie w 70 r. życia.

Leopold **Hasse**, nauczyciel ludowy, zmarł w Śniatynie w 27 r. życia.

Marja z Żarskich **Buczkowska**, żona radcy magistratu miasta Krakowa, nauczycielka kursu robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, przeżywszy lat 37, zmarła w Krakowie.

Józefa hr. **Komarnicka**, zmarła w Rzepniowie Nowym w 85 roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę z Nowego Rzepniowa na cmentarz w Milatynie.

Seweryn de Oedenberg **Geringer**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 39 r. życia w Miłowcach.

Owacja dla dr. Rydygiera.

Wczoraj urządzili słuchacze medycyny owację profesorowi Rydygierowi. Sala była szczelnie zapełnioną, a obecni byli słuchacze wszystkich kursów.

Kiedy pojawił się profesor Rydygier, przemówił do niego słuchacz medycyny p. Ch. w te słowa: „Czcigodny panie profesorze! Z uczuciem oburzenia stajemy dziś przed tobą, z uczuciem oburzenia dla tych, którzy usiłowali rzucić cień na twe nieskazitelne imię. Zazwyczaj ludzie prawdziwej i głębokiej wiedzy, a przodujący innym, spotykają się z zawiścią tych, którzy im dorównać nie mogą. Zarzuty przeciwko tobie skierowane mijają się z swym celem, a okazują dowodnie szerszym kołom, że zawsze dobro i postęp nauki miałeś na względzie. Nie ocenić twej pracy długoletniej, twych zasług i twego poświęcenia, mogą tylko ludzi źli.

Imię twoje, czcigodny panie profesorze, głośne jest w świecie nauki a my uczniowie twoi dumni jesteśmy, że cię mamy kierownikiem. Dziś gdy cię spotykają zarzuty osobiste, stajemy przed tobą, by ci wypowiedzieć wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności, które zawsze żywimy dla uczonego człowieka. Przyjm więc, czcigodny panie profesorze ten okrzyk, który z głębi serca wnosimy, jako dowód naszych uczuć.“

Na przemówienie to, powitane przez obecnych oznakami zgody, przemówił dr. Rydygier jak następuje:

Kochani panowie! Nie wiem czy z wzruszenia zdołam wam tak odpowiedzieć, jakbym pragnął, żeby wam należycie podziękować za wasze serdeczne słowa. Po oświadczeniu wydziału lekarskiego i senatu tak dla mnie przychylnem, wasza serdeczna owacja wynagradza mi wszystko, co w ostatnich tygodniach wycierpiałem. Cała sprawa tyle dla mnie bolesna, jest w swej części urzędowej załatwioną, a przez wypracowanie odpowiednich instrukcyj zostanie — spodziewam się — na zawsze załatwioną. Natomiast plotki i wieści krążące po mieście trudno opanować; polegają one po części na mylnej informacji, a niekiedy po części i na złej woli. Przedewszystkiem sprostować winienem mylne pojęcie, jakoby w ambulatorjach naszych wszystkim chorym bez wyjątku udzielać musieliśmy bezpłatnej pomocy. Ambulatorja mają w pierwszym rzędzie za zadanie gromadzenie materjału do nauczenia i dla nauki. Leczenie jest naturalnie jak najlepsze i najtroskliwsze — ale chorzy muszą się decydować na służenie za przedmiot nauki i wykładu, bo taki jest cel ambulatorjów.

Nieprawdą jest stanowczo, jakoby od chorych w ambulatorjach klinicznych żądano kiedykolwiek zapłaty, a przeciwnie asystenci, których znacie jako wzór młodych lekarzy, mieli od początku polecenie, żeby tylko takich chorych, którzy nie pozwalają się badać przez nich, albo nie chcą się dać przedstawić podczas wykładu, pouczali, ażeby szukali sobie prywatnej a płatnej pomocy gdzie indziej. *Tak być musi i tak pozostanie.* Z tego chorzy ci w złem zrozumieniu lub kłamliwie i ze złości rozgłaszali po mieście, że od nich w klinice żądano zapłaty. Dla tego byłem zmuszony wywiesić w w poczekalniach odpowiedni regulamin, wskazujący na powyższe warunki.

Co do tych kilku przypadków prywatnych chorych, przyjętych do kliniki, dałem — sądzę — dostateczne wyjaśnienie, wskazując na panujące stosunki gdzieindziej i na brak sali operacyjnej, dobrze urządzonej, w istniejących prywatnych domach zdrowia. Usilnem naszem staraniem jest, żeby temu brakowi zapobiedz.

Powtarzam pytanie, czy to dla kraju z większą jest korzyścią, jeżeli chorzy wyjeżdżają do Wiednia, Wrocławia, Berlina i t. d. i jeżeli muszą być operowani w mniej odpowiednich warunkach i lokalnościach?

Czy przeciwnie nie jest to zaszczytem dla całego kraju, jeżeli we Lwowie szukają pomocy chorzy z pod Odesy, Elisawetgradu lub Kijowa?

Nieraz panowie słyszeli odemnie podczas przedstawiania chorych, żeby badać każdego ubogiego tak, jakby płacił najwyższe honorarjum i tak się też postępuje, o ile zachowanie chorych na to pozwala. Chciałbym z tej sposobności skorzystać, żeby panom przypomnieć wzniosłe zadania lekarza. Kiedy wyjdziecie na praktykę, będziecie pionierami cywilizacji i humanitarności. Gdzie nikt nie dojdzie, do ostatniej chaty najuboższej, wy dotrzecie: starajcie się miłością i wyrozumiałością rugować zabobon, gusła i dobrą radą wspierać tych najuboższych.

Pod koniec swego oświadczenia powiedziałem, że głęboko boleję, iż po tylu latach pracy, trudu i poświęcenia muszę u swoich bronić swego nieskalanego nazwiska — i rzeczywiście wiele przecierpiałem w tych kilku tygodniach: ja miałem łakomić się na dochód jakiś niedozwolony, ja, który tysiące niosłem chętnie w ofierze obok ciężkiej pracy!

Już jako młody lekarz byłem w Chełmnie przez długie lata prezesem wyborczego komitetu powiatowego; poświęcałem czas i pieniądz na urządzanie wieców, rozwożenie kartek wyborczych do najodleglejszych chat i mimo, że nieraz zwracano mi uwagę, iż tak postępując, tracę tysiące rocznie, nie wahałem się wypełniać obowiązku i miałem tę pociechę, że za mego prezesowstwa po raz pierwszy po długim czasie został wybrany posłem do parlamentu niemieckiego z ziemi chełmińskiej Polak: Michał Sozaniecki z Nawry. — Kilkakrotnie groziło mi więzienie, a nawet szukano pozoru, żeby mnie wydalić.

Jako prezes Towarzystwa przemysłowców polskich starałem się odczytami, teatrami amatorskimi i t. p. podnieść ducha i oświatę u tych maluczkich: u ubogich krawców, szewców, cieśli i innych drobnych przemysłowców.

To też przy wyprowadzaniu się mojem do Krakowa żegnali mnie nie tylko obywatele większych posiadłości i inteligencja, którzy prawie w komplecie zjechali się z całej prowincji, ale ze łzami właśnie moi przemysłowcy. Rząd zapytywany o moje przekonania polityczne, dał mi — jak mi powiadano — świadectwo, które mnie zawsze dumą napawać będzie: zażarty Polak i niebezpieczny agitator.

W podręcznik mój chirurgji — dzieło kilkatomowe — włożyłem prócz kilkunastu lat mozolnej pracy, kilka tysięcy na nakład, słuchając tylko tego głosu, że to obowiązek obywatelski, dostarczyć swoim uczniom polskiego podręcznika!

O innych ofiarach milczę, jak i o tych byłbym wolał nigdy nie wspominać — chyba to wystarczyć powinno, żeby mnie uchronić od kalumnji, jakobym dążył do zysków niedozwolonych,

O swoich zasługach naukowych nie potrzebuję wobec panów mówić; imię **Rydygiera** znane jest nietylko w Polsce, ale zarówno w Berlinie, jak Wiedniu, w Paryżu jak w Londynie, w New-Yorku jak Kairze — powiedziałbym niestety tem lepiej, niż u nas w kraju! Jeszcze raz Bóg Wam zapłać za wasze poczciwe serca!“ Przemowę tę przyjęto z zapałem.

Listy do redakcji.

Lwów 4 lutego.

Wskutek artykułu naszego „Od kolebki aż do krachu“ otrzymaliśmy dwa listy od prenumeratorów *Słowa Polskiego* i przytaczamy je poniżej bez zmiany, jako cenne dokumenty publicznego sumienia...

„Szanowna Redakcjo!

Wyrażam Wam wdzięczność w swojem własnem imieniu (a z pewnością do mej opinji dołączy się wielu innych) za dzisiejszy artykuł pt. „Od kolebki aż do krachu.“ Przyznaję się, że dotąd nie rozumiałem technicznej strony dziennikarstwa i niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie: w jaki sposób *Słowo Polskie* może istnieć przy cenach tak nieproporcjonalnie niskich? Czy wszystkie inne gazety naciągają publiczność — czy też ono wynalazło jak się Szanowna Redakcja wyraża, kamień filozoficzny? Cyfry przez was podane o kosztach wydawania pisma codziennie wychodzącego, są przekonywujące dostatecznie, ażeby mogła pozostać jeszcze jakakolwiek wątpliwość, że *Słowo Polskie* zawdzię.

cza swoją taniość nienaturalnym środkom. Jego kamień filozoficzny, który wyszedł na wierzch razem z katastrofą kasy oszczędności, jest tak wstrętny, że jako człowiek, przyzwyczajony do tej naszej starej moralności, nie liberalnej, sądzę, iż nawet pismo, którebym dzięki jemu otrzymywał całkiem darmo, jeszczeby dla mnie było za d r o g i e m, bo kosztowałoby mnie — wyrzuty sumienia A ja już nie mam ochoty na starość pozbywać się moich przekonań o tem, co godziwe, a co nie. Jeżeli się Szanownej Redakcji przyda, może to ogłosić. Z poważaniem

Z. S."

List drugi brzmi:

„Szanowna Redakcjo!

Artykuł zamieszczony dziś u panów o *Słowie Polskiem* i ścisłe obrachowanie kosztów, przekonało mnie, że prenumerując *Słowo*. w istocie nadwerężałem fundusz rezerwowy kasy oszczędności. Ponieważ prenumerowałem *Słowo* przez dwa miesiące po 60 ct., przeto według waszego obliczenia wyrządziłem tej instytucji szkodę po 88 ct. miesięcznie, a że pieniędzy tych Kasie zwrócić nie mogę, składam przeto 1 zł. 76 ct. na brata Alberta we Lwowie, aby choć w ten sposób naprawić mimowolnie wyrządzona przezemie krzywdę Kasie oszczędności. Do jakiegoś zwrotu za trzeci miesiąc, przez który dostawałem *Słowo* bezpłatnie, nie poczuwam się, bo o przesyłanie pisma tego nie prosiłem. To niech już zwróci wydawnictwo *Słowa*.

Sądzę, że gdyby za moim przykładem poszli wszyscy, to instytucja brata Alberta stanęłaby tak silnie, iż już do dobroczynności publicznej odwoływaćby się nie potrzebowała. Zostaję z szacunkiem

J. L."

Bank żydowski.

P. B y k wdział na się zbroję rycerską i ciągle jeszcze na prawo i lewo rozdziela razy tym, którzy śmieli w prawdziwem świetle przedstawić intencje zawiązując go się, czy też projektowanego dopiero banku żydowskiego. P. Byk jest apologetą bardzo gorliwym tj. ożywionym najlepszemi chęciami, ale nie zawsze dość zręcznym. Pisze p. Byk do *Słowa polskiego* (do kogóżby miał pisać, skoro *Neue freie Presse* nie wychodzi we Lwowie), że wśród założycieli owego banku znajduje się tylko jeden syn Izraela, mianowicie sam p. Byk — a p. Arnold Rappaport nie. Dalej wylicza nazwiska różnych herbowych panów, którzy do twórców wspomnianego banku należą i tym argumentem odpiera zarzut żydowskości tej instytucji. Więc p. Bykowi odpowiadamy: 1. Że jeden taki żyd, jak on, wystarczy za całe stado... chcielibyśmy powiedzieć, legjon żydów i chyba skromność przesadzona zasłoniła przed nim tę niezaprzeczoną prawdę. My znamy się na p. Byku i z całą lojalnością oddajemy mu słuszność. 2. Obecność nazwisk szlacheckich wcale nas nie uspokaja. Polak, idący razem z żydami, jest w naszych oczach gorszy od samego żyda i choćby miał w herbie nie dziewięć, ale ośmnaście pałek — nic to nie zmieni postaci rzeczy. Powiada dalej p. Byk, że nowy bank „na wzór podobnego czeskiego banku zajmie się pomocą dla rolnictwa i przemysłu krajowego." Chyba żydowskiego panie Byku! Znamy się już na tej pomocy starozakonnej dla naszego rolnictwa! Przestańcie nam „pomagać", a tem wyrządzicie nam największą przysługę. Waszej to pomocy zawdzięczamy rozpojenie ludu, jego nędzę i emigrację — wasza usłużność sprowadziła ruinę ziemiaństwa polskiego. Bez banków już „pomagają" nam pańscy ziomkowie, panie Byku, dostatecznie!

Oblężony bank.

Lwów 4 lutego.

Kurjer lwowski zamieszcza interwiew z dr. Antonim Maleckim, który już w latach 1897 i 1898 jako prezes wydziału nadzorczego domagał się przeprowadzenia szkontrum w Kasie. Szkontrum przeprowadzone zostało przed Bożem narodzeniem r. z., ale o jego wyniku doniesiono p. Maleckiemu dopiero wówczas, gdy pp. Wolski i Odrzywolski złożyli deklarację w sprawie spłaty swoich i p. Szczepanowskiego długów. Było to dopiero 20 stycznia br. Zaznacza prof. Malecki, że dyrektor naczelny śp. Wl. Zajączkowski w ostatnich latach rzadko bywał w Kasie oszczędności; zresztą trudno od niego było wymagać dokładnej znajomości spraw natury finansowej. Kończąc, mówił dr. Malecki: „Teraz wydział nadzorczy odgrywa rolę ekspektantów — nie miesza się do niczego, teraz inni są działacze." Otóż jest to prawdą — ale prawdą niekoniecznie wesołą. Naszem zdaniem — żleby było, gdyby wydział nadzorczy ograniczył się do roli ekspektantów. Takie jego zachowanie się byłoby wodą na młyn pism niemieckich, które wytaczają przeciwko wydziałowi bardzo poważne zarzuty. Wydział powinien był postarać się o zwołanie walnego zgromadzenia członków Kasy. Kasa oszczędności jest obywatelską instytucją, a jako taka nie powinna zakładać rąk i spuszczać się wyłącznie na obcą, choćby najżyczliwszą pomoc. Zresztą akcja taka, jako pomocnicza akcja rządu i kraju, jest bardzo wskazaną.

* * *

Oblężenie kasy oszczędności przez żydów trwa ciągle. Onegdaj rano już o g. 7 tłumy pejsate zjawiły się w tak licznym zastępie, że urzędnicy nie mogli docisnąć się do biur. Wezwana policja przybyła w sile kilkunastu żołnierzy pod dowództwem komisarza Łysakowskiego i przywróciła na chwilę bodaj pozorny porządek, oczyszczając salę i wpuszczając interesentów tylko partjami. Za to na ulicy wzmogło się zbiegowisko. Wprawdzie przed bramą stało 6 policjantów, tym jednak widocznie powaga urzędowa nie pozwalała ruszyć się z miejsca, gdy chodnik był tak natłoczony tłumem żydowskim, że komunikacja była zupełnie niemożliwą i przechodnie musieli brnąć po śniegu ulicznym. Żydzi wyjmują ciągle wkładki — tylko oni. Ponieważ boją się, aby ich znowu nie zamykano o $^1/_2$2 w gmachu, skądby już nie mogli pójść na obiad, przynoszą ze sobą prowianty i spożywają je na miejscu. Można sobie wyobrazić, jaka w kasie panuje atmosfera. Zapach cebuli i czosnku zapełnia powietrze. Dwóch urzędników, przeciążonych pracą, zemdlało.

Onegdaj tłum przypuścił atak na pulty i nacisk był tak olbrzymi, że zachodziła obawa, iż czerń powywraca sprzęty i wpadnie na urzędników. Dopiero policja musiała wkroczyć, cofnąć napierających w tył i utworzyć łańcuch. Żydzi wykrzykiwali podczas tego wszystkiego najzuchwalsze grubjaństwa. Byłoby do życzenia, ażeby dyrekcja policji przysłała ajentów chrześcjan do utrzymywania porządku. Możemy udowodnić, że pewien ajent policyjny, żyd, głośno uspokajał zebranych współwyznawców, a po cichu radził im wyjmować wkładki. Onegdaj włożono do kasy 30.000 zł. Nakoniec zwracamy się do władzy, zajmującej się uporządkowaniem interesów kasy oszczędności z uwagą, że odezwy jej są stylizowane za mało popularnie, stylem zbyt urzędowym, a ponieważ przeznaczone są dla uspokojenia warstw mniej inteligentnych, więc w ten sposób chybiają celu.

* * *

Odbiór wkładek trwa nieprzerwanie. Ze względu jednak na ogromne przeciążenie i umęczenie urzędników, policja jest zmuszoną wpuszczać publiczność partjami po 100 osób. Wczoraj o godz. 11 wpuszczono na końcu odrazu 300 osób, a ponieważ obsłużenie ich zabrać miało resztę czasu urzędowego, tj. do godz. 2, więc też wyczekującym przed gmachem instytucji zapowiedział komisarz Łysakowski, aby się rozeszli do domów, gdyż nikt więcej prócz owych 300 osób pieniędzy nie odbierze. Tłumy jednak mimo to wyczekiwały i dalej przesuwane z miejsca na miejsce dla zrobienia komunikacji. Naturalnie nie obeszło się bez pewnych żalów i wynurzeń ze strony tych, którzy pieniędzy w tym dniu odebrać nie mogli. Na sposób się wzięli żydkowie, kilku z nich po kolei przedostało się do wnętrza pod pretekstem, iż „mają coś włożyć." Wkrótce jednak policja odkryła „zdradę." Ogólną też sensację wywoływał jakiś murarz z Łyczakowa, który, gdy mu wskazano okólnik drukowany z podpisem hr. Pinińskiego, odpowiedział:

„Mnie to nie w y s t a r c z a, jabym chciał, żeby mi tu cesarz podpisał, wtedy uwierzę."

I cóż mu na to było odpowiedzieć?

* * *

W *Gazecie Narodowej* czytamy: Zapewnić możemy, iż w prowizorycznym zarządzie gal. Kasy oszczędności nie zapanował duch inny, aniżeli powinien. W pierwszym rzędzie komitet stara się zapewnić dla Kasy oszczędności zabezpieczenie od tych dłużników, którzy nie mieli dostatecznego pokrycia, równocześnie atoli nie zamierza bynajmniej utrudniać sferom rękodzielniczym, kupieckim i przemysłowym spłat dłużnych na weksle kwot — a tem samem wykluczoną jest rzeczą nieprolongowanie drobnych weksli dlatego tylko, że panuje popłoch. Zarząd, stanowiąc komitet mężów zaufania, dąży do sanacji instytucji, ale zarazem ma na oku względy ekonomiczne poszczególnych jednostek, które tworzą społeczeństwo.

* * *

W namiestnictwie odbyła się wczoraj konferencja reprezentantów instytucyj finansowych w sprawie sanacji kasy oszczędności.

Między innymi Bank hipoteczny przystąpił do sanacji w kwocie 2 miljonów zł. i delegował do Kasy oszczędności trzech urzędników swoich: Bobelaka, Różyckiego i Winiarza.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zaza", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; jutro w poniedziałek „Tannten", sztuka; we wtorek „Tannhäuser", opera; w środę „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja.

Drugi i ostatni koncert „cudownego" 12-letniego „dziecka" Maksia Wolfsthala odbył się wczoraj w sali Domu narodnego, wobec dość nielicznie zresztą zgromadzonej publiczności. Młodziutki koncertant powtórzył wczoraj rzeczy grane przezeń na koncercie pierwszym w teatrze, z wyjątkiem ślicznego koncertu e-mol Mendelsohna, który wczoraj odegrał po raz pierwszy, podznaczając z wielkim wdziękiem wszystkie efekty tej wspaniałej skrzypcowej kompozycji. Z utworów dorzuconych nad program najwięcej się podobała z brawurą i ogniem odegrana Mazurka Zarzyckiego. W koncercie wziął udział p. Halikowski, który poprawnie odśpiewał arję Wolframa z „Tannhäusera" i arję z słynnego oratorjum Mendelsohna pt. „Eliasz."

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 4 lutego, *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym sprzedano 100 cetnarów mtr. 77 kilogramowej pszenicy i 600 cetnarów mtr. $76^1/_2$ kilogramowej pszenicy węgierskiej po 10·70 loco Wiedeń z 3 miesięczną dostawą. Małą partję 77 kilogramowej pszenicy sprzedano po 10·10 zł. loco młyn w Wiedniu. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na jesień zł 9·64, na maj-czerwiec zł. 9·44, żyto na jesień zł. 8·81, na wiosnę zł. 8·21.

— **Wiedeń** 4 lutego *(Spirytus.)* Od zł 18·50 — 18·70, przy wzmocnionej tendencji.

— **Wiedeń** 4 lutego. Walne zebranie austrj. węgiersk. Banku uchwaliło bez dyskusji sprawozdanie rady jeneralnej o administracji w r. 1898, oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej, poczem przyjęło wniosek rady jeneralnej o zawarciu porozumienia z rządami obu połów monarchji w sprawie dalszego przedłużenia obecnego przywileju bankowego, a to najdłużej do dnia 31 grudnia 1899 r.

— **Budapeszt** 4 lutego. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 9·84 — 9·85, na kwiecień od zł. 9·62 — 9·63; na październik od zł. 8·76 do zł. 8·78, żyto na marzec od zł. 8·09 do 8·10; kukurudza na maj od zł. 4·83 — 4·84; owies na marzec od zł. 5·87 — 5·88; rzepak na sierpień od zł. 2·20 — 2·30. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja silna.

— **Berlin** 4 lutego. Subskrypcja na 75 miljonów marek trzyprocentowej pożyczki państwowej i na 125 miljonó marek trzyprocentowych pruskich konsolów odbędzie się 9 bm. po kursie 92 za sto.

Z izby sądowej.

Praga 4 lutego.

Student niemiecki Biberle skazany został na trzy miesiące ścisłego aresztu. Pretensje ojca Linharda, który przyłączył się do postępowania karnego i żądał odszkodowania w kwocie 884 zł., skierowano na drogę cywilną.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Z Koła polskiego

Wiedeń 4 lutego. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało z małą przerwą obiadową od godz. 11 rano do 7 wieczorem. Przewodniczył przez cały czas p. J a w o r s k i, który ma się już zupełnie dobrze. K o m i s j ę p a r l a m e n t a r n ą wybrano tę samą. P. R u t o w s k i, który kandydował do niej, pozostał w mniejszości, gdyż w y b r a n o dra P i ę t a k a.

Z przebiegu posiedzenia wydano komunikat, który uchwalono jednogłośnie.

Przy końcu posiedzenia; na wniosek p. hr. W. D z i e d u s z y c k i e g o, uchwalono podziękować prezesowi Koła p. J a w o r s k i e m u za poniesione trudy, niezwykłą wytrwałość i pracowitość w Kole.

Na wniosek p. M i l e w s k i e g o uchwalono, że Koło polskie podczas teraźniejszej przerwy parlamentarnej stale funkcjonuje i że prezes, stosownie do potrzeby, może wezwać członków na posiedzenie do Lwowa albo Krakowa.

Wiedeń 4 lutego. Koło polskie na posiedzeniach dnia 2 i 3 bm. powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

Zgodnie z wolą, jaką wypowiedział kilkakrotnie sejm, przedewszystkiem w roku zeszłym w adresie do tronu, Koło polskie, pomne swojego obowiązku, jaki ciąży na niem, gdy chodzi o strzeżenie praw ludu, potrzeb kraju i potęgi państwa, stoi niewzruszenie na gruncie trwałego utrzymania i spokojnego rozwoju życia konstytucyjnego. Koło polskie wierne przekonaniu, że zasady zdrowego rozwoju autonomji krajów obok utrzymania jedności państwa, oraz zasad sprawiedliwości wymiaru praw narodowych, odpowiadają zarówno potrzebom krajów, jak dobru państwa, trwa przy związku z prawicą izby posłów, zawartym dla zrealizowania owych zasad.

Koło polskie stwierdza z głębokiem ubolewaniem, że tamowanie życia parlamentarnego wyrządza dotkliwe szkody państwu i krajom i naraża je na niebezpieczeństwa. Z tego też powodu należy pragnąć jak najgorecej jak najrychlejszego powrotu do pełnego życia konstytucyjnego. Koło polskie wypowiadając przekonanie, że celem przywrócenia i zabezpieczenia normalnej parlamentarnej działalności powinny być jak najrychlej uregulowane te kwestje sporne pomiędzy narodowościami, które ową działalność na razie paraliżują, niemniej wyrażając przekonanie, że uregulowanie tych kwestyj spornych możliwem jest bez naruszenia praw sejmu — wypowiada silną i wszelką gotowość do użyczenia ze swej strony poparcia każdej takiej akcji obecnego rządu, która zmierzać będzie w sposób odpowiedni do osiągnięcia pomienionego celu.

Wiedeń 4 lutego. Uchwalony jednogłośnie k o m u n i k a t n i e m i e c k i e g o s t r o n n i c t w a l u d o w e g o protestuje przeciw rozpoczęciu na nowo bezprawnego panowania §. 14, dalej przeciw zamachowi, a to przez wydanie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw oraz szereg innych zarządzeń, na narodowy stan posiadania ludu niemieckiego i wzywa do wytrwania w oporze, a to aż do chwili, gdy nastąpi stanowczy zwrot ku lepszemu. Komunikat upomina, aby nie oddawać się przesadnym złudzeniom, ale też nie tracić nadziei, wskazuje na konieczność, że w chwili tak niepewnej, jak obecna, powinny zamilknąć wszelkie małoduszne waśni, owszem wszystkie stronnictwa, którym dobro ludu niemieckiego leży na sercu, mają podać sobie ręce dla obrony praw jego. Komunikat zaznacza dalej, że niemieckie stronnictwo ludowe starać się będzie jak dotąd tak i nadal wywalczyć zwycięstwo narodowo-politycznym żądaniom Niemców i wzywa w końcu do silnej solidarności i nieugiętego oporu.

Wiedeń 4 lutego. Przełożeni klubów lewicy odbyli wczoraj wieczorem bardzo długą naradę, na której uchwalili i zredagowali wspólny manifest lewicy. Będzie on ogłoszony w pismach w niedzielę rano.

Wiedeń 4 lutego. Dzienniki ogłaszają komunikat o przebiegu posiedzenia klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Klub, oceniając sytuację, stworzoną ostatniemi zarządzeniami rządu, uznał za rzecz wskazaną, aby wiernokonstytucyjna wielka własność, wobec ciężkiego dla interesów państwa przesilenia, określiła ponownie z największym naciskiem i z całą stanowczością stanowisko, jakie zajmuje w myśl swych przewodnich zasad politycznych. Reprezentacja klubu poweźmie odpowiednie, powagą politycznej obecnej sytuacji wskazane uchwały i wykonanie ich powierzy swemu komitetowi wykonawczemu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Audjencje

Wiedeń 4 lutego. Cesarz przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu br. Aehrenthala, który jak wiadomo desygnowany jest na ambasadora austrjackiego w Petersburgu. Br. Aerenthal otrzymał godność tajnego radcy.

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt 4 lutego. Br. Banffy zda we wtorek w klubie liberalnym sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań z opozycją.

Budapeszt 4 lutego. Dzienniki donoszą mniej więcej jednozgodnie, że p o ł o ż e n i e p r z y b r a ł o c h a r a k t e r p o k o j o w y.

Budapeszt 4 lutego. Dzienniki dowiadują się, że przywódzcy dyssydentów nie mogli jeszcze wczoraj zawiadomić rządu o odpowiedzi stronnictw opozycyjnych na ostatnie propozycje rządu.

Uczynią oni to dopiero dzisiaj.

Wiedeń 4 lutego. Przybył tu dziś z Budapesztu Koloman Szell i miał posłuchanie u cesarza. Cesarz przyjął dziś również ministra honwedów Fejervaryego na osobnej audjencji.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 4 lutego. Przesłuchani w charakterze świadków profesorowie Mayer i Molinier, zeznali, że redaktor *Tempsa* miał oświadczyć, iż bordereau pisane było ręką Esterhazego.

Paryż 4 lutego. Dziennik *Journal* zapewnia że jest upoważnionym do oświadczenia, iż trybunał kasacyjny odstąpił od swego zapatrywania, jakoby autorem *bordereau* był Esterhazy. Dzienniki domagają się wyjaśnień co do nowych oskarżeń Beaurepairea, a w razie gdyby się okazało, że te oskarżenia są nieprawdziwe, żądają wytoczenia śledztwa przeciwko Beaurepaire'owi. Beaurepaire żąda w *Echo de Paris*, aby go zawezwano jako świadka przed trybunał kasacyjny celem przesłuchania go, co do poczynionych wczoraj rewelacyj.

Śmierć księżnej bułgarskiej.

Sofja 4 lutego. Tłumy ludności spieszą do kaplicy, w której złożone są zwłoki ś. p. Marji Ludwiki. Zwłoki przewiezione będą do Filipopola i złożone prowizorycznie w tamtejszym kościele katedralnym aż do czasu zbudowania mauzoleum. W całem księstwie robią się przygotowania do manifestacyj żałobnych. Nowonarodzona księżniczka ma się dobrze, również cała rodzina książęca.

„Los von Rom".

Linc 4 lutego. Wczoraj przeszło tu 6 osób, między nimi jedna kobieta, na wyznanie ewangielickie. Pisma niemieckie zapowiadają, że wkrótce znacznie więcej osób przejdzie tu z wiary katolickiej na ewangelicką.

Mowa cesarza Wilhelma.

Berlin 4 lutego. Wczoraj obył się bankiet brandenburskiego sejmu prowincjonalnego, na którym cesarz wygłosił mowę. W mowie tej powiedział cesarz, że Hohenzollernowie zawsze czuli się odpowiedzialnymi wobec Boga, nie zarzekają się jednak także odpowiedzialności wobec ludu. Cesarz wspomniał także o podróży do Palestyny i o tem, jak stojąc na Górze oliwnej zaprzysiągł, że nie zaniedba niczego, coby leżało w interesie narodu niemieckiego. Wspomniał dalej o słowach, wyrzeczonych przez Moltkego do Bismarcka po wojnie przeciwko Francji: „Treraz idzie o to, aby widzieć drzewo rosnące." Cesarz chce być ogrodnikiem, który będzie to drzewo pielęgnował i wytępi szkodników. Cesarz wspomniał jeszcze o usiłowaniach pokojowych i powiedział, że Niemcy muszą stać jako *„roche de bronse"* przeciwko próbom zakłócenia spokoju.

Wiedeń 4 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał inspektorowi krajowej kultury, radcy rządowemu Władysławowi Struszkiewiczowi, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa w Rzeszowie Józefa Jakubowskiego, prokuratorem państwa w Tarnowie.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz odwiedził wczoraj po południu arcyksiężnę Marję Immakulatę, która od niejakiego czasu jest chora. Choroba jej ma być poważna. Arcyksiężna Marja Immakulata jest teściową arcyksiężnej Walerji.

Wiedeń 4 lutego. Onegdaj wieczorem zderzyła się koło stacji Semmering lokomotywa z pociągiem towarowym Nikt żadnych nie doznał uszkodzeń Tylko pociąg tryesteński spóźnił się skutkiem tego wypadku o parę godzin.

Berno morawskie 4 lutego. Umarł tu wczoraj poseł do rady państwa i zastępca marszałka krajowego Moraw dr. Promber.

Paryż 4 lutego. Wczoraj rano wykoleił się pociąg na dworcu w Courcelles, skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy. Jeden podróżny ciężko ranny, dwunastu lekko.

Wiedeń 4 lutego. Dzienniki donoszą, że ogół nauczycielstwa niemieckiego i czeskiego postanowił odbyć wspólny kongres nauczycielski w mieście Lovosice.

Lobositz 4 lutego. Na porządku dziennym zjazdu znajduje się szereg spraw czysto zawodowych, z wykluczeniem wszelkiej dyskusji narodowościowej i politycznej.

Praga 4 lutego. W izbie handlowo-przemysłowej składał wczoraj prezydent izby Wohanka, z okazji ukończenia ważności jego mandatu, sprawozdanie, przyczem podniósł konieczną potrzebę doprowadzenia do skutku ugody z Węgrami. Powiedział on między innemi: Godne ubolewania zajścia w parlamencie wyrządzają szkodę życiu ekonomicznemu w kraju. Przy jakiej takiej dobrej woli byłaby możliwą wspólna działalność mężów różnych politycznych i narodowych przekonań na terenie politycznym. Niemiecki członek izby Sobotka wyraził nadzieję, że przecież znajdą się środki dla połączenia obu nieprzyjaznych narodowości, a to, jeżeli już nie w ramach życia politycznego, to przynajmniej ekonomicznego. Przy dokonanych następnie wyborach powołano Wohankę ponownie na godność prezydenta, a inżyniera Križeka na urząd wiceprezydenta.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4 lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·12, Węg. Kredyty 398·—, Anglobanki 155·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 276·25, Unjony 311·—, Laenderbank 246·—, Sztacbany 362·50, Lombardy 70·50, Elbetanle 256·50, Kolej północno-zachodnia 244·50, Tytuniowe 126·50, Rima 318·90, Alpiny 219·10, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·95, Losy tureckie 58·75 Marki niemieckie 58·97, Ruble 127·35 Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 lutego 1899 r.

HOTEL ŻORZA. J. br. Romaszkan z Horodenki. K. Sołtan Abgarowicz z Dubienka. S Sozański z Wiednia. F. Sozański z Kornalowic. A. Cielecki z Hadyńkowic. L. Łobos z Taurowa. O. Schnell z Firlejówki. Z. Mochnacki z Toustołóga. G. Adamovics z Neusar.

HOTEL EUROPEJSKI M. hr. Tarnowska ze Śniatynki. F. Šarlay z Preszburga. W. Wachał z Charkówki. A. Bobrownicki z Drohomyśla. J. Krzysztofowicz z Mondzełówki. O. Pala z Wysocka. E. Sierpniewski z Kańczugi. A. Żurakowski z Brzeżan. S. Landau z Wrocławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

5 zł. otrzyma ten

kto przyniesie lub przyszle do redakcji „Dziennika Polskiego" cennik win węgierskich firmy B o r v i d i k e l y C z e c z Satoralya Ujhely, rozsyłany przez firmę Fr. Schleichera we Lwowie, ul. Sykstuska.

13

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne.
Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu
Flakon 60 ct. rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice ... CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL ...

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu

Maturzysta Seminarjum nauczycielskiego, dobry pedagog poszukuje lekcji. Zgłoszenia: „Impressa" Mickiewicza 22.

Kleszalca poszukuje posady, zdolna do szycia bielizny i kuchni. Wykaże się świadectwami najlepszych domów. Adres: B. M. biuro Plohna. 64

Na jarzynkę znakomity rosyjski cukrowy groszek suszony pół kilo złr. 1.80 do nabycia tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego**, Lwów, Batorego 2.

Tanie a dobre materje wełniane, barchany, perkale, szyfony, chustki poleca Antonina Ertel, ulica Fredy. 66

Spodnie jelenkowe Pritszes najlepszy krój **angielski sportowy, okazyjnie** bardzo tanio sprzedaje Jakób Führer, rękawicznik. Lwów, Trybunalska 10. 65

Znakomity koniak francuzki kuracyjny
odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

„Syrinsz" pół kilo tylko 65 centów niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego l. 2**. Pocztą wysyła się odwrotnie i franco. 626

Poszukiwany zaraz lub od 1 kwietnia, **zarządzający folwarkiem** do Rosji koło Radziwiłowa wykwalifikowany agronom, kawaler, lub wdowiec z najlepszemi świadectwami. Pensja 400 zł. z ordynarją, lub 600 zł., mieszkanie i opał bez ordynarji. Świadectwa (pożądane w oryginale) proszę składać w administracji „Dziennika Polskiego" pod cyfrą W. R.

„PRIMUS"
tutki cygaretowe
z najlepszej bibułki egipskiej
najdoskonalszy wyrób z dotychczas znanych. 135 1—6
Do nabycia wszędzie!

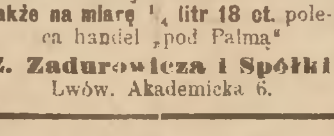


GRIES BEI BOZEN

Najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 304 1—8
Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Wino stołowe bardzo dobre litr 45 ct., koniak francuski stary, butelka od 2·50 zł. Nadzwyczajnej dobroci miód ze smakiem malinowym butelka 60 ct., także na miarę $^1/_4$ litr 18 ct. poleca handel „pod Palmą"
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów. Akademicka 6.

J. FLORENZ
c. i k. nadworna fabryka wag



Wiedeń I, Franz Josefs-Quai 3.
Dla odsprzedawców **wielki** rabat.
Katalogi gratis i franco. 201

Wyszedł już
nader pożyteczny podręcznik p. t.
Jak się ma zachować
ŻOŁNIERZ
w służbie nieczynnej.
Do nabycia w księgarni
Wilhelma Zukerkandla
w Złoczowie
i w każdej księgarni.
Cena egz. 25 ct. — z przes. poczt. 30 ct.

Nowości godne uwagi!



Najlepsze ręczne harmoniki (akordowe) 10 klawiszów, 2 rejestra, 20 basy, 20 głosów podwójnych, 2 trzymadła, 2 podwójne miechy z ochraniaczami stalowymi opatrzone. Otwarta, obłożona niklowemi sztabkami klawiatura.

Silny, szeroki, zachwycający strój, 35 ctm. wielki, przepyszny instrument, pod gwarancją bez błędu. Dwuchórowa silna muzyka organowa o łatwem graniu.

Cena wraz ze szkołą **4 zł. 50 ct.**, dalej polecam

Koncertowy Piston-Acordeon



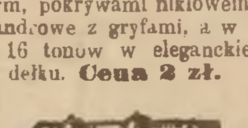
wzbudza wszędzie wielkie zajęcie z powodu silnej konstrukcji, bardzo solidnego wykonania i taniej ceny. Bez znajomości nut może każdy wygrywać na nim najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni i t. d. Ten instrument ma 2·głosów z cudownem towarzyszeniem basów. Wiele uznań. Jedna sztuka kosztuje tylko **2 zł. 50 ct.**
(Opakowanie i szkoła za darmo).

Koncertowa harmonika ustna



z 4 akordami, płytą mosiężną, nastrojem organowym, pokrywami niklowemi, drzewo palisandrowe z gryfami, a w każdym akordzie 16 tonów w eleganckiem pudełku. **Cena 2 zł.**

zł. 1.50



zł. 1.50

Medjolańska harmonika z dzwonk. nastrój niebiański 18 ctm. długa, 24 tony w każdym akordzie. — Cena **1 zł. 50 ct.** Rozsyłka za pobraniem. Ilustrowany cennik instrumentów muzycznych bezpłatnie.

Rundbakin,
Skład fabryczny instrumentów muzyczn.
Wiedeń IX., Berggasse 6.

Karty pocztowe z widokami

z całego świata, najlepszej jakości w 10 kolorach artystycznie wykonane,
100 sztuk **franco** za przysłaniem 3 złr.
10 sztuk na próbę **franco 30 centów w markach listowych.**
Emil Storch, w Wiedniu,
205 **VI., Mariahilferstrasse 37.** 1—7

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ.** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·55, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najlepszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

KAWĘ
Olbrzymią Ceylon z nadzwyczaj aromatycznym smakiem $^1/_2$ kilo **1.08,**
KAWĘ
familijną zieloną bardzo dobrą $^1/_2$ **kilo 64 ct.**, i wiele innych średnich gatunków
poleca **HANDEL „POD PALMĄ"**
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, Akademicka 6.
Przy woreczku 5-cio kilowym 25 centów opustu — Na prowincję wysyłamy franco. 116 1—4

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



307 1—8

Christofla & Cie

402 1—6



Kosztorysy i ilustr. cenniki bezpłatnie.

c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu I. Operring 5.

Pod gwarancją grubo posrebrzane nakrycia stołowe i sprzęty stołowe, kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, podstawki w wykonaniu pojedynczem aż do najbogatszego.

Artykuły specjalne dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensjonatów, menaży i t. d.

Biały metal główny. Nakład srebra jest stemplowany na każdej sztuce, tak jak pełne nazwisko **CHRISTOFLE** ul oczna marka fabryczna.

Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek stołowych	16.50	12 łyżeczek do Mokki	6.50
12 grabków	16.50	1 chochla do zupy	5.50
12 noży	17.—	1 chochla do mleka	3.25
12 widelców deserow.	15.—	1 łyżka do jarzyn	4.—
12 noży deserowych	15.—	12 podstawek do noży	8.50
12 łyżeczek do kawy	8.50	1 widelec do sałat	1.5

We Lwowie nabywać można po cenach fabrycznych u **Juliana Strzeleckiego.**

BÉNÉDICTINE

Przez lekarzy polecona.



NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Uważać zawsze należy ażeby u spodu każdej flaszki znajdowała się czterokątna etykieta z podpisem generalnego dyrektora jak obok

Ostrzega się przed domokrążtwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 109 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.



Co powiada nam Quäker? Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa ... Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest ... z powodu wszystkich swych przymiotów jed... m z najwyborniejszych środków spoż... wczych. Quäker Oats szybko się gotuje ... nabiera bardzo dobrze ... formy (przy ... zupie, sosach, ... dlatego ... da wszelka zasmażka) i jest ... bardzo wydatny, przeto tani; zna... komity w małej ilości jako dodatek do ... rosołu mięsnego bez przyprawy ... Quäker Oats nabiera bardzo do... brze formę ciasta w używaniu ... do legumin; wszystkie potrawy ... z Quäker Oats smakują znakomi... cie. Lekarze polecają najgorręcej używ... anie Quäker Oats, który dla cierpiących na żo... łądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguseryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw ... Jedzcie

Quäker Oats

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 401 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta		II. Kajuta	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—40 *)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 190

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetic Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 930 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—37

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia oskrzelowego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Embara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.



E. BREDT i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI
(między Stanisławowem a Kołomyją)
Zatrudnia 400 robotników
i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.

Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym **roku 1898** pojedyncze części **urządzenia** gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze **rekonstrukcje gorzelń:**

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Bełezna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry).
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda. 120 1—3
18. „ „ Ph. Silbermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności podoju u krów.**
Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynka na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń
djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie pud. 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu
djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt
sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 53 b 1—7
dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"
nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Austro-węgierski patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentysty ś. p. Cesarza Maksymiljana I itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez 204 1—35
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia we **Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.